WARSZAWA, 1 GRUDNIA 1935 R.

wiadomości turystyczne

25 gr.

Rok V.
Nr. 23.

dwutygodnik poświęcony turystyce, komunikacji, uzdrowiskom, hotelarstwu i przemysłowi turyst.

Stan faktów w dniu dzisiejszym: 1) Koncesja na budowę kolejki nie została jeszcze udzielona. 2) Pomimo to budowa prowadzona jest dalej. 3) Niewiadomo czy władze sądowe oraz N. I. K. wkroczyły już w tę sprawę. 4) Na liczne artykuły krytyczne, zamieszczone przez prasę, spółka budująca kolejkę ani jej protektorzy nie odpowiedzieli ani słowem.

Międzynarodowa kompromitacja

Po licznych głosach prasy zagranicznej, które cytowaliśmy na łamach WT., podajemy dwie poniższe uchwały najpoważniejszych instytucyj francuskich, będących jednocześnie najpoważniejszemi placówkami światowej nauki.

NARODOWE MUZEUM PRZYRODNICZE
Paryż, 57 rue Curier

Zebranie profesorów Narodowego Muzeum Przyrodniczego, biorąc pod uwagę, że: ochrona Polskiego Parku Narodowego w Tatrach została zagrożona przez udzielenie pewnemu konsorcjum finansowemu koncesji na budowę kolejki turystycznej i hoteli, że przedsięwzięcie takie grozi zniszczeniem dotychczasowych wysiłków, mających na celu ochronę jednego z ostatnich i najpiękniejszych zabytków dziewiczej przyrody w Polsce, wyraża życzenie, aby w międzynarodowym interesie nauki zostało zapewnione całkowite utrzymanie wszystkich odnośnych środków ochrony tego rzadkiego rezerwatu.

W powszechnem dążeniu do ochrony przyrody, co było tematem prac licznych międzynarodowych kongresów i doprowadziło do bardzo wydatnych rezultatów na tem polu, Polska była jednem z pierwszych państw, które zrozumiały wielkie znaczenie parków narodowych i rezerwatów przyrody.

Byłoby więc niewymownie przykrem, gdyby obecnie Polska zarzuciła tę akcję, której konieczność coraz bardziej nasuwa się uwadze zarówno władz rządowych jak i elity naukowej całego świata.

TOWARZYSTWO BIOGEOGRAFICZNE
Paryż, 45 bis rue de Buffon

Towarzystwo Biogeograficzne w Paryżu, zważywszy: że integralność ochrony Polskiego Parku Narodowego w Tatrach została zagrożona przez nadanie koncesji pewnemu konsorcjum finansowemu, które ma zamiar przystąpić do budowy na tym terenie kolejki i hoteli, że byłoby rzeczą godną ubolewania, aby w ten sposób zostały skompromitowane lub zniszczone wspaniałe wysiłki Polski nad utrzymaniem w całości jednego z najpiękniejszych w Europie zabytków przyrody, że przyniosłoby to ujmę całej działalności Polski w kierunku ochrony przyrody, — wyraża życzenie, aby wszystkie prawne środki ochrony zostały całkowicie i ściśle utrzymane, a to w interesie międzynarodowej nauki, której oddaje usługi Park Narodowy w Tatrach.

Oczywiście i te głosy również zostaną zlekceważone przez inspiratorów i przedsiębiorców kolejkowych, którzy w ten sposób jeszcze raz wystawią sobie smutne świadectwo ubóstwa.

Budują bez koncesji

Do chwili oddania niniejszego numeru pod prasę koncesja na budowę kolejki nie została udzielona. Tem nie mniej prace w dalszym ciągu trwają bez przerwy.

„Linokasprowy" buduje opierając się jedynie na zezwoleniu starostwa w N. Targu na s t u d j a nad przyszłą trasą.

Prokurator jeszcze w tę sprawę nie wkroczył.

Wybite szyby w salonce

Jak nam donoszą z Krakowa kilka dni temu miał miejsce wysoce znamienny wypadek wybicia szyb w salonce p. podsekretarza stanu inż. A. Bobkowskiego.

Zgodnie z naszemi informacjami czynu tego dokonała młodzież nie podzielająca poglądów p. podsekretarza stanu na sprawę kolejki na Kasprowym.

Jakkolwiek można w zupełności zrozumieć oburzenie młodzieży, należy z całą stanowczością zastrzec się przeciwko tego rodzaju metodom walki, która ze strony społeczeństwa i jego młodych przedstawicieli powinna być prowadzona wyłącznie środkami prawnemi i legalnemi. Wszelki gwałt osobisty z walki tej winien być stanowczo wykluczony.

Młodzież, zgodnie z wezwaniem starszego społeczeństwa, może nie jeździć przyszłą kolejką, nie powinna jednak w żadnym przypadku reagować w tak brutalny i nieodpowiedni sposób.

Jesteśmy przekonani, że tego rodzaju smutne fakty nie powtórzą się więcej.

Portrety

Ktokolwiek będziesz w dyrekcyjnej stronie Krakowskiej Dyrekcji Kolejowej, nie zapomnij odwiedzić gabinetów naczelników wydziałów oraz starszych urzędników, a zostaniesz olśniony.

Zobaczysz bowiem w każdym z nich, z wyjątkiem gabinetu p. prezesa Dyrekcji, piękny portret pana podsekretarza stanu inż. Aleksandra Bobkowskiego.

A jeżeli zajrzysz również do świetlicy Rodziny Kolejowej przy ul. Lubicz, oko twoje zbieleje zupełnie. Tam bowiem, w j e d n y m p o k o j u zobaczysz 2 (słownie d w a) portrety pana podsekretarza stanu inż. A. Bobkowskiego.

Wszystkie portrety p. podsekretarza stanu zakupione zostały przez urzędnika Krakowskiej Dyrekcji PKP p. Gorzeckiego z f u n d u s z ó w p a ń s t w o w y c h.

A jeżeli losy zaniosą cię do Rabki, odwiedź dom Rodziny Kolejowej. I jeżeli jesteś zwolennikiem portretów, to tam dopiero dusza twoja uraduje się.

Albowiem w jednym tym niewielkim domku zobaczysz ni mniej ni więcej, tylko 16 (słownie s z e s n a ś c i e) portretów pana podsekretarza stanu

Komentarze wysnuj sobie sam, szanowny Czytelniku.

Góry pokryły się już śniegiem



Schronisko P. T. T. na Zaroślaku.

Film hańby

Organizatorzy kolejki na Kasprowy nie poprzestają na samej budowie w warunkach, których skandaliczność znana jest już wszystkim.

W dążeniu do uwiecznienia swych zasług postanowili oni dokonać zdjęć filmowych z okaleczonej przez siebie przyrody i obecnie na terenie od Kuźnic do Kasprowego uwijają się operatorzy filmowi.

Popiera ich wydział turystyki który pismem z dnia 13 listopada r. b. Nr. Tur. III. 91/160/35 zażądał od Tow. Budowy i Eksplotacji Kolejki Linowej aby filmowcom ułatwiono dostęp na teren budowy.

Towarzystwo, listem z dnia 14 ub. mies. Nr. 705/35, zawiadomiło wydział turystyki, że kierownik budowy, p. A. Kodelski już w dniu 24 października wydał zarządzenie, aby operatorowi, p. Janowi St. Szwedemu, udzielono wszelkiej pomocy.

Film ten będzie stanowił dla obecnych i przyszłych pokoleń tylko dokument wandalizmu, jakiego dopuścili się inspiratorzy i budowniczowie kolejki.

Dokumentem chwały nie będzie.

Ostre ataki prasy codziennej

Sprawa skandalicznej gospodarki dyktatorów z ul. Chałubińskiego, o której pisaliśmy w numerze ubiegłym, znalazła szerokie echo w prasie codziennej. Szereg pism zamieścił wiele mówiące artykuły, najobszerniej zaś ujął sprawę „Goniec Warszawski", poświęcając temu przedmiotowi cały cykl dobrze napisanych uwag.

Cytujemy niektóre z nich:

„Coraz głośniejsza sprawa osławionej kolejki linowej w Tatrach zmusza uwagę publiczną do bliższego przyjrzenia się całokształtowi gospodarki państwowej w zakresie turystyki.

W chwili gdy w imię konieczności społecznych biedacy o 100 - złotowych pensjach oddawać muszą część swych głodowych zarobków na nową daninę, nie może być rzeczą obojętną, na co idą miljony złotych, desygnowane z funduszów publicznych dla popierania ruchu turystycznego.

W lutym ubiegłego roku z chwilą objęcia przez p. inż. Bobkowskiego podsekretarjatu stanu w min. komunikacji i równoczesną zapowiedzią gruntownej reorganizacji władz turystycznych w Polsce, opinja publiczna ustosunkowała jak najżyczliwiej do nowej akcji.

Wypadki potoczyły się z zawrotną szybkością.

Wszystkie czołowe stanowiska objął oczywiście „sztab krakowski" z pod znaku Związku Narciarskiego.

Pierwszy okres tej krakowskiej dyktatury" pochłonął pono w wydatkach dwa miljony złotych".

Na co?

Na biura, na personel, pomysły, projekty, konferencje, zjazdy i wystawy polskiej nędzy turystycznej.

Na „opiekę i nadzór" nad „zgniecioną doszczętnie inicjatywą prywatną" i zrujnowanemi dyktatorską gospodarką etatyzmu „zrzeszeniami publicznemi!"

Na parę prospektów propagandowych i „kosztowną auto - reklamę" w niektórych dziennikach, w turystycznych wystawach krakowskich, i w darmo rozdawanem, najzupełniej zbędnem czasopiśmie „Turysta wPolsce".

Po co i komu to wszystko potrzebne?

Przez 18 miesięcy „nie zrobiono kompletnie nic!" Zawiodły i programy i ludzie. Dwa miljony złotych wyrzucono w błoto!"

To, co dotąd robiono z temi pieniędzmi, było przy najlepszych być może intencjach, tylko „złą gospodarką" czy też „brakiem jakiejkolwiek gospodarki. To jednak, o czem teraz coraz głośniej publicznie sie mówi—cały dalszy program Wydziału i „Ligi", — zaczyna przybierać rozmiary „karkołomnego eksperymentu na tak olbrzymią skalę", że dziś w okresie najdalszych restrykcyj budżetowych niepodobna wprost uwierzyć, by „niesamowite pogłoski", powtarzane przez dziesiątki pism, mogły mieć najlżejszy choćby związek z rzeczywistością!

„Miljony złotych" z publicznych funduszów angażuje się w finansowanie jakiegoś spekulacyjnego, napiętnowanego przez opinję publiczną przedsiębiorstwa kolejki linowej w Tatrach!

„Miljonowemi kredytami" szafuje „Liga Popierania Turystyki" na zakupno udziałów nietylko w kolejce tatrzańskiej, ale i „w dalszych jakichś eksploatacyjnych, kolejkach krynickich", samo - reklamarskich wystawach krakowskich, wycieczkach „dziennikarskich" na teren kolejki i gloryfikację prasową tych oburzających eksperymentów!

Na te nieprawdopodobne pogłoski, na alarm rosnący w prasie wszystkich odcieni, dyktatura turystyczna nie daje żadnych wyjaśnień. Nie zaprzecza, nie prostuje, nie uspakaja.

Opinja publiczna tembardziej musi się domagać „natychmiastowych, wiarygodnych wyjaśnień".

W dobie, gdy ograniczamy stopę życia do ostatecznego minimum, niepotrzebne nam są luksusowe inwestycje, choćby nawet miały aplauz rzeczywistej użyteczności.

Tem bardziej nie przejdziemy do porządku dziennego nad wyrzucaniem w błoto „wielomiljonowych funduszów publicznych" na niepotrzebne, a nawet według opinji ogółu szkodliwe eksperymenty!"

„Mały dziennik" pisze co następuje:

„Tatry — to nie Alpy! Mały ten skrawek najpiękniejszych gór polskich, zaludniany corocznie tłumami turystów, tylko dzięki wytężonej i bezwzględnej ochronie zachować może swój czar piękna struktury górskiej, ciszy i majestatu, pierwotności flory i fauny — a więc tego wszystkiego co stanowi wyłączny urok gór".

Krakowski „Głos Narodu" zamieszcza feljeton p. M. Ostrawickiej, kończący się słowami:

„Kolejka linowa pod względem technicznym ma swój urok i dodatnią stronę, lecz gdzieindziej, nie w naszych, małych Tatrach, które się za tą profanację zemszczą napewno".

Wąż od głowy do ogona
Liny za 240.000 zł.

Sosnowiecki „Kurjer Zachodni" donosi:

„W Będzinie w fabryce lin Meyerholda odtransportowano do Zakopanego jedną linę, przeznaczoną dla kolejki na Kasprowy Wierch w Tatrach. Lina liczy 2.450 metrów długości, a waga jej wynosi 31 ton. Kosztuje około 60 tysięcy złotych. Firma ma jeszcze wykonać trzy takie same liny. Łatwo więc obliczyć ile będzie kosztować samo tylko linowanie kolejki. Lecz oficjalne komunikaty podają, że budowa całej kolejki pochłonie zaledwie 2.200.000 złotych".

Mniejsza już z tem, że odrutowanie Tatr („ejrew") jest takie drogie. Tylko jak pogodzić cenę z urzędowym kosztorysem robót?

Jest to typowy wąż, którego długość oficjalna od głowy do ogona równa się 2.200.000 zł., faktyczna zaś od ogona do głowy... 4.000.000.

Nie należy przytem zapominać, że cały kapitał spółki liczy urzędowo tylko 200.000 zł. czyli równa się trzem linom z kawałkiem.

Bardzo niesympatyczny kawałek!

Harcerskie schroniska turystyczne

Towarzystwo Budowy Harcerskich Schronisk Turystycznych ukończyło budowę schroniska na Kostrzycy (1300 m.). Nowe schronisko harcerskie według projektu inż. Jerzego Żukowskiego łączy harmonijnie stylową architekturę zagrody huculskiej, z wymaganiami współczesnej turystyki. Elektryczność, kanalizacja, bieżąca woda ciepła i zimna, osobna kuchnia turystyczna, spiżarnia, smarownia nart, taras — zapewniają maximum wygód turystom.

Dojazd do schroniska jest łatwy — 45 minut kolejką leśną i godzinę na piechotę z Worochty. Oficjalne otwarcie schroniska nastąpi dnia 15 grudnia b. r.

Czyściciel z Wielopola

Znalazł się jeden taki, który pragnie oczyścić atmosferę turystyczną w Polsce. Jest nim nie byle kto, bo sam IKC we własnej osobie, ten sam, który od wielu lat nie przestaje paskudzić każdej atmosfery do której wsadzi swe brudne palce, ten sam, który na zawołanie będzie zmieniał zdanie i orjentację, ten sam, który nie umie na nic patrzeć inaczej jak przez pryzmat swoich interesów materjalnych.

Ale widocznie nastały czasy, w których ślepi przejrzewają ,a głusi zaczynają słyszeć. Bo oto w Ikacu czytamy:

„To, co się u nas nazywa pracą nad rozwojem turystyki w Polsce, zasługuje niewątpliwie na baczną, coraz baczniejszą uwagę. Znaleźć tu można rozległy, pouczający, choć niezawsze — niestety — pocieszający obraz „ludzkiej" działalności. Pełna jest ona obecnie walk osobistych, animozyj, nierzeczowej krytyki, przeszkód i podstępów, a są nawet w robocie... anonimy, insynuacje i domorosły wywiad.

Rzeczy te — szerszemu ogółowi jeszcze nie znane — urastają w rzeczywistości do rzędu poważnych przeszkód rozwojowych naszej turystyki.

Czad, unoszący się z świętego ognia zapału do pracy, jest w turystyce napewno większy, niż w innych dziedzinach naszego życia. Atmosfera roboty jest zatruta."

Ano, skoro już tak, to zilustrujmy na przykładach twierdzenia ilustrowanego Ikaca:

Walki osobiste i aminozje są. Walczy przede wszystkiem wiceminister Bobkowski z wszystkiemi towarzystwami i ich prezesami, z wyjątkiem Polskiego Związku Narciarskiego, którego sam jest prezesem. Walczy wydział turystyki ni mniej ni więcej tylko z samą turystyką, walczy Liga Pop. Tur. z publicznością jeżdżącą jej niepopularnemi pociągami oraz z biurami podróży. Walczy wreszcie sam Ikac z całą kulturalną Polską o skandal na Kasprowym, a walcząc w ten sposób walczy o kawałek chleba dla siebie, niema bowiem już w Polsce więcej naiwnych, którzy wierzyliby, że walki Ikaca odbywają się tak zwyczajnie, dla idei, czyli na słowo honoru. Słusznie więc i z głęboką znajomością przedmiotu stwierdza czyściciel z Wielopola, że walka tu istnieje.

Niemniej słusznie stwierdza istnienie nierzeczowej krytyki, podstępów, anonimów, insynuacyj i domorosłego wywiadu. Wszystko to od dawna już istnieje w Ikacu i przyznanie się do tego przynosi mu zaszczyt.

Od siebie możemy dodać, że istnieją jeszcze inne elementy tej walki, tym razem stosowane już nie przez redakcję Ikaca: wchodzą tu w grę denucjacje, nadużywanie stosunków dla paskudnych celów, których porządny człowiek wstydziłby się, nadużycie władzy, gwałcenie prawa i najgorszego rodzaju intrygi osobiste.

Ale wróćmy do ekspiacyj Ikaca:

„Nic więc dziwnego — czytamy dalej — że na tej rozległej kanwie (turystyce — red.) haftować pragnie kto żyw. Zarówno barwne kwiatki ambicji osobistej, czy osty z kłującemi kolcami, czy wreszcie grube ściegi materjalne zarobku. Turystyka jest dziś modnem zagadnieniem, każdy więc chce być „działaczem" i liczy na karjerę. Poza tem turystyka — nawet czasie kryzysu — przedstawia znaczne możliwości materjalne i pod tym kątem widzenia podchodzą do niej niektórzy ludzie i niektóre instytucje.

Rozwijając więc „ożywioną działalność", choćby nawet turystyka nie miała z tego najmniejszego pożytku i choćby ciągle jeszcze słabe warunki jej uprawiania nie doznawały najmniejszej poprawy.

Czyż trzeba przypominać owych tysięcznych akwizytorów propagandowych różnych bezwartościowych „wydawnict", żerujących po stacjach turystycznych, uzdrowiskowych i letniskach?

Czyż trzeba przypominać owych niezliczonych, niefachowych organizatorów przeróżnych wycieczek krajowych i zagranicznych, które łatwowiernych uczestników narażały na straty materjalne i szkody moralne?

Zaprawdę — w naszej turystycznej kuchni gospodarzy nie sześć, ale 6.000 kucharek, a sporo niebieskich ptaków zlatuje się na żer."

Mówmy wyraźnie: barwne kwiatki ambicyj osobistych, to dyktator turystyki z ministerstwa komunikacji, osty z kłującemi kolcami, to jego sługusy, grube ściegi materjalnego zarobku to masy czynownictwa, żerującego na wydziale i Lidze, to Ikace, to „doradcy fachowi" z Krakowa i Warszawy. Każdy z nich właśnie pragnie uchodzić za działacza, a przede wszystkiem liczy na karjerę przez swe lokajstwo.

Oni to właśnie „rozwijają ożywioną działalność", z której turystyka nie ma żadnego pożytku, oni to wysyłają na miasto setki akwizytorów, zaopatrzonych w urzędowe pisma przy pomocy których wywierają presję w pierwszej linji na dostawców ministerstwa komunikacji, wydobywając w ten sposób ogłoszenia dla różnych bezwartościowych wydawnictw w rodziaju „Turysty w Polsce" oraz lokalnych przewodników, broszur i prospektów, których nikt nie chce czytać, oni to są, z Ligą na czele, tymi niefachowymi organizatorami przeróżnych wycieczek, które łatwowiernych uczestników narażają na straty moralne i materjalne.

Czy nasza publiczność doprawdy nie orjentowała się skąd pochodzą ci szkodnicy, czy Ikac krzyczy „trzymajcie złodzieja", czy na nim samym czapka gore?

W stu procentach przyznajemy Ikacowi również rację, kiedy twierdzi, że oprócz niego jeszcze 5.999 kucharek gospodarzy tutaj wraz ze sporą ilością niebieskich ptaków. Ptaszki te wszystkim są znane i wcześniej czy później znajdzie się dla nich klatka.

W dalszym ciągu swych wywodów puszcza się Ikac już na czarną niewdzięczność pisząc o swych dobrodziejach, że „jątrzą, krytykują, insynuują, nie dopuszczają do koordynacji poczynań, która jest możliwa, a przedewszystkiem „nastawiają" opinję".

Zdaje się, że tego już zawiele. Pluć w studnię, z której się pije?

Ale czyściciel z Wielopola bynajmniej nie poprzestaje na tej niewdzięcznej pracy. Z wielką melancholją stwierdza, że koncepcja Ligi Popierania Turystyki nie zdołała jeszcze dotrzeć do świadomości ogółu, a już zaczęła się walka z tą instytucją. I tutaj czytelnik staje przed zagadką.

Więc czem jest Liga? Kwadratu koła, talmudem, równaniem pięćdziesiątego stopnia z samemi tylko niewiadomemi, chińską gramatyką? Czego tu można nie rozumieć? Kiepskiej organizacji, niechlujnych wydawnictw, monopolizacji pociągów zbiorowych, czy nepotyzmu przy obsadzaniu posad? Czegośmy tu nie widzieli, co przerastałoby zdolności pojmowania przeciętnego człowieka?

Ale gdybyśmy nawet już stanęli na stanowisku Ikaca, to czego ono dowodzi? Tylko tego, że Liga, której w ciągu półtora roku społeczeństwo jeszcze nie może zrozumieć, jest niepotrzebnym balastem.

Rozdziera dalej Ikac szaty nad tem, że... prasa jednolicie zajęła stanowisko przeciwko kolejce na Kasprowy i płacze, że „najpoważniejsze organy prasowe wciągają się w dyskusję".

Oczywiście, wolałby Ikac wraz z całą swoją kohortą, aby społeczeństwo milczało i nie reagowało na żadne świństwa. Ale tak dobrze niema! Polska nie jest bezdrożem, na które może wyjść każdy, kto chce z kijem i machać nim na wszystkie strony. Polska posiada sumienie, a sumieniem tem jest jej prasa, która musiała zająć stanowisko zarówno w sprawie grzebania polskiej turystyki, jak i w sprawie Kasprowego. Nie należy zresztą wątpić, że i sam Ikac rozumie to dobrze, tylko żal mu, że nie posiadł sam jeden monopolu na opinję publiczną.

Na zakończenie usiłuje czyściciel z Wielopola insynuować, że tutaj chodzi o sprawę polityczną. Już po raz trzeci występuje z podobnem głupstwem, na które nikt mu wogóle nie odpowiada.

Można jedynie wzruszyć ramionami nad naiwnością czy przewrotnością prowincjonalnego mąciwody, który radby ze sprawy o ściśle określonych ramach uczynić wielką aferę o podkładzie politycznym i wciągnąć w nią sfery, które z nią nic wspólnego nie mają.

Grubemi nićmy szyte są te ściegi, a cała robota jest bardzo ordynarna.

Niema w niej subtelności mistrza. Jest tylko ciężka łapa prowincjonalnego czyściciela.

Wątpliwe dobrodziejstwo
biletów turystycznych

Polskie Koleje Państwowe wprowadziły od niedawna „Bilety ulgowe na przejazdy turystyczne", z których mogą korzystać jedynie członkowie towarzystw turystycznych i narciarskich, przyczem bilet trzeciej klasy na 1000 km. kosztuje 30 zł., a na 2500 km. 60 zł. Nie jest to ulga oszałamiająca, jeśli się zważy, że uprawnieni są do niej poniekąd „zawodowi" turyści.

W każdym razie bilety turystyczne ułatwiają w pewnym stopniu tym uprzywilejowanym „zawodowcom" przenoszenie się do bardziej odległych miejscowości w Polsce.

Jako jeden z nich składam na tem miejscu Ministerstwu Komunikacji należne podziękowanie, lecz jednocześnie pragnę wskazać poważne braki tych biletów.

Bilety te upoważniają, jak wiadomo, do przejazdów w niektórych tylko relacjach, to jest pomiędzy pewnemi tylko stacjami wyjazdowemi i docelowemi, przyczem te ostatnie są z reguły miejscowościami, uznanemi za punkty turystyczne. Przejazd może się również, na szczęście, odbywać w kierunku odwrotnym.

W przepisach, załączonych do każdego biletu, zastrzeżono również, iż turysta nie ma prawa zatrzymywać się na stacjach pośrednich, czyli nie jest uprawniony do przerw w podróży, nawet gdyby zapragnął przerwać podróż na parę godzin, w celu zwiedzenia miejscowości turystycznej, wymienionej w spisie stacyj przejazdowych, pomimo, że okres ważności odpowiedniego kuponu w bilecie turystycznym w zupełności na to pozwala. Jeżeli zaś, po wykonaniu pewnej ilości przejazdów, pozostaje w bilecie niewykorzystana reszta kilometrów, niewystarczająca jednak turyście do powrotu do miejsca stałego pobytu, to wówczas, jak głosi odpowiedni przepis, można zaliczyć te niewyzyskane kilometry przy kupnie następnego biletu turystycznego, lub zrezygnować z nich, gdyż, niewiadomo dlaczego, przepisy nie przewidują dopłaty za kilometry, brakujące turyście w celu powrotu do domu.

Powyżej wymienione punkty przepisów przyćmiewają cały blask biletów turystycznych. Jakież są bowiem ich wyniki praktyczne?

Wyjaśnimy to zapomocą przykładu:

Dumny ze swych przywilejów, członek jednego z towarzystw turystycznych zaopatruje się w tysiąckilometrowy bilet, aby odwiedzić jeziora Augustowskie, a następnie Wilno. Dzięki przepisanym relacjom między stacjami, przybywa z Warszawy do Augustowa, skąd może zrobić wypad do Wilna, co pochłania 344 km. do Augustowa plus 230 km do Wilna = 574 km. Pozostaje mu zatem w bilecie 426 km, czyli akurat tyle, ile dzieli Wilno od Warszawy, będącej miejscem jego stałego zamieszkania.

Nieszczęsny turysta ma jednak odciętą drogę powrotną do domu, gdyż bilet nie daje prawa do przejazdu w relacji Wilno - Warszawa. Potrzeba jest jednak matką wynalazków i w umyśle przygwożdżonego do Wilna turysty powstaje genjalna myśl wykorzystania relacyj Wilno - Druskieniki, a następnie Druskieniki - Warszawa. Pomysł ten realizuje bez głębszych kalkulacyj i dopiero w Druskienikach dowiaduje się w kasie biletowej, że brak mu około 30 km. w bilecie, aby mógł dostać się do Warszawy. Genjalny pomysł, zrodzony w Wilnie, okazał się w Druskienikach zupełnie niefortunnym. Chciałby dopłacić za brakujące kilometry, lecz przepisy tego nie przewidują. W rezultacie, trzeba kupić nowy bilet turystyczny, w celu zaliczenia doń paruset pozostałych kilometrów, lub też wykupić normalny bilet i stracić turystyczny.

Dumny do niedawna ze swych przywilejów właściciel biletu turystycznego staje się, dzięki powyższej sytuacji, podróżnym raczej upośledzonym, a to wskutek nieżyciowo ujętych, a nawet nielogicznych przepisów.

Co należy w nich zmienić? 1) Trzeba przedewszystkiem umożliwić turyście powrót z dużych miast do stacyj wyjazdowych, czyli zmienić odpowiednio relacje między stacjami odjazdowemi i docelowemi. 2) Zezwolić na przerwy w podróży w granicach ważności poszczególnych kuponów, do czego przecież upoważnia nawet zwykły, nieuprzywilejowany bilet kolejowy. 3) W razie braku pewnej ilości kilometrów do odbycia drogi powrotnej, należy pobrać odpowiednią dopłatę, a nie zmuszać turystę do wykupywania nowego biletu turystycznego, który nie jest mu potrzebny. 4) Obniżyć ceny biletów turystycznych, gdyż obecne ceny nie są współmierne z przywilejami, które one dają.

Wtedy dopiero bilety te posiadać będą jaką taką wartość.

Inż. Zygmunt Koczorowski

Piękne zamiary
ale czy zostaną zrealizowane?

W Ministerstwie Komunikacji odbyła się ostatnio konferencja referentów turystycznych dyrekcyj kolejowych z całej Polski.

W toku obrad poruszono najaktualniejsze sprawy turystyczne, ustalono również utarte szlaki dla ruchu masowego i ułożono listę najchętniej odwiedzanych popularnych miejscowości w Polsce.

Wobec zbliżającego się sezonu zimowego omówiono program turystyczny zimowy, w którym duży nacisk położono na komunikację i organizację wycieczek narciarskich, udostępniając tereny, położone w Górach Świętokrzyskich, co ma szczególne znaczenie dla mieszkańców Warszawy i Łodzi. W bieżącym sezonie, oprócz dorocznego dużego raidu kolejowo - narciarskiego, urządzanego dla zagranicznych narciarzy, odbywać się będą również małe, 3 lub 4-dniowe raidy narciarskie specjalnemi pociągami, wyruszającemi z Katowic, Krakowa i Warszawy. Również zwrócono uwagę na uruchomienie dogodnych pociągów i wagonów weekendowanych na najważniejszych szlakach.

Na najważniejszych szlakach wprowadzone zostaną ponadto od dnia 15 grudnia r. b. wagony 3 klasy z miejscami leżącemi.

Nowa taryfa
jest tylko półśrodkiem

Jak wiadomo, toczą się obecnie narady nad ustaleniem zasad nowej taryfy osobowej na kolejach P. K. P.

Odpowiedni projekt przewiduje skasowanie taryfy podmiejskiej przez włączenie jej do dotychczasowej taryfy ogólnej. Nastąpi to w ten sposób, że ceny biletów na przejazd od 1km. do 200 km. liczone będą według taryfy podmiejskiej, ceny zaś na przejazd od 200 km. wzwyż będą liczone według taryfy normalnej, nieco obniżonej.

W ten sposób obniżka na dystansie do 200 km. wyniesie dla klasy III: za przejazd 5 km. z 40 gr. do 30 gr., 10 km. z 80 gr. do 50 gr., 50 km. z zł. 3.40 do zł. 2.60; 100 km. z zł. 6.80 do zł. 5.20 i 200 km. z zł. 13.50 do 10,20.

Obniżka taryfy w II i I klasie będzie wykonana w sposób identyczny z klasą III-cią. Obniżenie taryfy ma na celu oprócz ożywienia komunikacji między bliskiemi miejscowościami, również ułatwienie podróży z miasta do wsi i odwrotne oraz ułatwienia podróży długodystansowych.

Jeżeli chodzi o turystykę, to nowa taryfa nie przyniesie jej żadnych ulg. Dotyczy to szczególnie przejazdów na tereny położone dalej niż o 200 km., a więc przedewszystkiem przejazdów ze stolicy, nie posiadającej bliższych terenów.

Sprawa przywrócenia zniżek indywidualnych dla turystów nie była wcale omawiana przy toczących się obradach.

Nowa taryfa stanowić będzie tylko półśrodek, nie dostosowany do nakazów chwili, pod względem turystycznym, oraz będzie wybitnie faworyzowała Kraków i Śląsk, upośledzając Warszawę.

Nie zbliży ona również morza do kraju, na co z naciskiem należy zwrócić uwagę .

Gdzie kucharek sześć...

Turystyka ma wielkie znaczenie gospodarcze. Turystyka przyczynia się w znacznej mierze do podniesienia stanu kulturalnego oraz dobrobytu ludności. Turystyka ma ogromne znaczenie polityczno - narodowościowe, zbliża bowiem ludność różnych dzielnic kraju do siebie. Ruch turystyczny może być poważnem źródłem dochodu dla Państwa i t. p. Różne i liczne wydawnictwa turystyczne państwowe, jak również ukazujące się, przy pomocy finansowej skarbu państwa, oraz prywatne, pełne są przytoczonych na wstępie zdań. Słuszne są one i nie mylą się ci, którzy je głoszą; jednak — co się dzieje faktycznie?

Turystyka w latach ostatnich stała się modną i zyskała wobec tego całą plejadę opiekunów, o jednym z których jest mowa niżej, o innych — innym razem.

Ministerstwo Robót Publicznych poszukując dróg do uporządkowania spraw turystycznych, w roku jeszcze 1924 powołało do życia t. zw. Województkie Komisje Turystyczne, jako organy doradcze przy urzędach wojewódzkich. Ciało zostało do życia powołane, ale, niestety, urodziło się chorowite i przez lat 12 nie daje się go uzdrowić, aczkolwiek próbowano różnych sposobów.

Wiadomą jest rzeczą, że dziecko bez prawidłowo funkcjonującego mózgu żyć może, ale pożytku dla otoczenia taki okaz nie przyniesie żadnego, a gdy urośnie, to nawet okazać się może szkodliwem.

Tak się też stało z urodzonemi w r. 1924 wojewódzkiemi komisjami turystycznemi. Dopóki ruch turystyczny w kraju był słaby, szkody żadnej mu komisje te wyrządzić nie mogły. Lecz teraz — rzecz inna, a to dlatego, że skład tych komisyj stanowią w większości osoby nietylko z turystyką nic wspólnego nie mające, lecz nawet nie interesujące się wcale sprawami turystyki. Częstokroć członkowie takiej komisji, przygodnie dostając się do jej składu, pytają się jeden drugiego po co zostały do tego powołane. Bardzo często przewodniczący komisji, mianowany na to stanowisko dzięki wysokiemu urzędowi sprawowanemu przez niego bezpośrednio, a będący przygodnym fachowcem turystycznym, wcale nie interesuje się sprawami mu powierzonemi, oddając prace całkowicie w ręce swych podwładnych i to jest bodaj najlepsze, bo ci, powodowani chęcią pokazania, że i oni coś znaczą, pracują jeszcze jako tako. Gornym jest jednak przewodniczący, który dzięki wysokiemu urzędowi swemu, szerzy chaos i zamieszanie wśród instytucyj i organizacyj turystycznych, do tego czasu z wyraźnym pożytkiem dla turystyki pracujących.

Zadziwiającą wprost rzecz skonstantować wypada z protokułów obrad niektórych komisyi turystycznych, jak np. Delegat resortu spraw wewnętrznych rozprawie o wysokości taryfy kolejowej, nic nie umiejąc powiedzieć o wykształceniu organów policji pod względem obsługi turystów, delegat dyrekcji lasów państwowych wydaje sąd o zbiorach historycznych, zbywając milczeniem kwestje polowań dla turystów w lasach państwowych, delegat wydziału wojskowego bąka niezrozumiale o wystawie regjonalnej i zainteresowanym w niej przemyśle, lecz nic nie wie o pamiątkach powojennych, pobojowiskach i cmentarzach wojskowych, delegat skarbowości wiele mówi o sposobach ochrony zabytków, zapominając, że jest powołany do udzielania rad i wskazywania możliwości ulżenia przemysłowi turystycznemu pod względem podatków, zabijających wszelką możliwość przyjęcia turystów.

Inny przygodny fachowiec turystyczny narzuca i sugeruje wprost wszystkich swym projektem reklamy i propagandy prasowej pewnych okolic, nie przygotowanych wcale do przyjęcia turystów, nie posiadających ani miejsc noclegowych, ani restauracyj, ani możliwych dróg, oświadczajac z całem przekonaniem, że dopiero gdy się ściągnie zręczną reklamą większe masy przyjezdnych, można będzie wówczas przystąpić do budowy domów noclegowych i innych inwestycyj turystycznych.

Działają w kraju setki stowarzyszeń i organizacyj turystycznych, a jednak ostatniemi czasy niektóre komisje turystyczne posunęły tak dalece swe zakusy, że chcą nawet układać i dyktować programy prac dla oddziałów Pol. T-wa Krajoznawczego i związków propagandy turystyki oraz rozporządzać funduszami tych instytucyj, nie mając do tego ani podstaw prawnych, ani też żadnych kwalifikacyj i opierając się jedynie na wpływach urzędowych swych przewodniczących, w wielu wypadkach błędnie rozumiejących zadania organizacyj turystycznych.

W następstwie zniechęca się ludzi oddanych pracy i paraliżuje się działalność turystycznych organizacyj społecznych, w rezultacie zaś nasuwa się pytanie czy nie zadużo naprawdę jest opiekunów turystycznych i czy nie czas pomyśleć o zlikwidowaniu niektórych z nich, a przedewszystkiem nieżyciowych, niezdolnych do wszelkiej pracy pożytecznej i pozbawionych wszelkich podstaw istnienia?

Z. Ł.

Mur paszportowy
odgrodził Polskę od świata

Ministerstwo spraw wewnętrznych wydało nowy okólnik, dotyczący paszportów zagranicznych i wprowadzający jeszcze większe ograniczenia w dotychczasowej polityce paszportowej.

Paszporty bezpłatne wydawane będą tylko na podstawie specjalnego zarządzenia min. spraw wewn.

Ulgowe uzależnione będą od przedstawienia dowodów, stwierdzających konieczną potrzebę wyjazdu, oraz od bezwzględnego zadośćuczynienia wszystkim warunkom, przewidzianym w rozporządzeniu z dnia 7 maja 1932 r.

Paszporty za opłatą normalną ograniczone będą do minimum i wydawane będą jedynie na podstawie: zaświadczenia urzędowego lekarza, stwierdzającego konieczność kuracji zagranicą, zaświadczenia konsulatu o potrzebie krótkoterminowego wyjazdu do członków rodziny, stale przebywających zagranicą, przedstawienia dowodu, że zachodzi potrzeba wyjazdu w sprawach majątkowych lub spadkowych, lub też w ważnych sprawach rodzinnych i t. p.

Inne powody, jak zwiedzenie wystawy międzynarodowej, udział w kongresie, czy zjeździe, nie będą uważane za dostateczne do otrzymania paszportu.

Co się zaś tyczy paszportów dla dziennikarzy i literatów, to wszystkie dotychczasowe zarządzenia zostały zniesione i tylko w wypadkach, gdy wyjazd uznany zostanie za konieczny lub pożądany ze względów natury ogólno-politycznej lub społecznej, będą przyznawane ulgi.

Dla lekarzy, wzywanych zagranicę na konsylja lekarskie lub dla dokonania zabiegów chirurgicznych — będą wydawane krótkoterminowe paszporty ulgowe.

Natomiast ulgi dla lekarzy wyjeżdżających w celach naukowych uzależnione będą od opinji wydziału zdrowia w danym urzędzie wojewódzkim.

Sprawa wyjazdu osób narodowości żydowskiej do Palestyny będzie uregulowana osobnemi zarządzeniami.

Okólnik ustala skalę dochodową dla starających się o ulgowe paszporty: dla samotnych 4.800 zł. rocznego dochodu, dla utrzymujących rodzinę 7.200 zł., względnie majątek wartości 20.000 zł. po potrąceniu podatków lub innych danin publicznych.

Zdaje się, że wobec tych zarządzeń już nikt nie będzie mógł teraz wyjechać zagranicę.

Bardzo nieprzyzwoicie!

Dożyliśmy strasznych czasów! Ludzkość zupełnie straciła ideały i obecnie niema już więcej rzeczy świętych i nietykalnych... A gdyby kto wątpił jeszcze o tem, niech przejrzy Nr. 319 I. K. C., a zapłacze rzewnemi łzami.

Bo oto I. K. C., przysięgły chwalca Ligi Popierania Turystyki i jej niepopularnych pociągów, a nawet, można powiedzieć, bałwochwalca, pozwolił sobie na bardzo ostre słowa pod adresem tej zasłużonej instytucji.

Brzmią one jak następuje:

„Na święto narodowe kolej sprzedawała bilety jazdy pośpiesznemi pociągami z Krakowa do Warszawy i z powrotem po 10 zł. (Trzeba było jednak jeszcze za 3 zł. zakupić bilet wstępu na rewję wojskową). Z samego Krakowa kilka tysięcy osób skorzystało z tej sposobności taniego przejazdu; z Katowic drugie tyle. Oczywiście dziewięć dziesiątych tych pasażerów pojechało w interesach i na udział w uroczystościach nie miało czasu...

Tania cena ożywiła ruch gospodarczy, wypełniła pociągi. Ludzie, którzyby tkwili w miejscu i z założonemi rękami dumali apatycznie nad nowemi podatkami, jakiemi zostaliśmy uszczęśliwieni, ocknęli się, poczuli napływ nowej energji i jęli się znowu krzątać koło interesów. A kolej zrobiła też pyszny interes, za świetny, za abisyński (czyli barbarzyński).

Jak opowiadają uczestnicy wyprawy warszawskiej, dojechać do Warszawy można było jako tako, ale powrót (we wtorek) był czemś straszniejszem niż jazda w pociągach ewakuacyjnych w roku 1914; o dostęp do wagonu trzeba było w Warszawie walczyć na pięści — i nie było kobiety, którejby kapelusza nie zerwano z głowy i sukni nie rozdarto..."

Rozdzierają suknie, rozdzierają szaty nad nieudolnością organizacyjną Ligi i rozdzierają serca wysokim jej opiekunom.

Tak się nie pisze o przyjaciołach, nawet jeżeli ci płacą gotówką!

Niesolidnie i bardzo nieprzyzwoicie!

Towarzystwa domagają się
ulg skarbowych

Beskidenverein zainicjował doniosłą akcję, zmierzającą do uznania towarzystw turystycznych za instytucje społeczne, co pociągnęłoby za sobą zmianę ustosunkowania się władz skarbowych.

Jako pierwsza konsekwencja wystąpiłoby tu zwolnienie schronisk od podatku od noclegów, których zresztą niema na całym świecie, a co podraża znacznie korzystanie z nich.

Wobec odebrania towarzystwom zniżek indywidualnych oraz prawie zupełnego skasowania subwencyj, pobieranie od nich wszelkiego rodzaju podatków, szczególnie zaś wymienionego schroniskowego, coraz bardziej zagraża ich istnieniu.

Uznanie towarzystw za instytucje społeczne pozwoliłoby na stosowanie ustawowych ulg podatkowych.

W sprawie tej zwrócił się Beskidenverein do Ministerstwa Komunikacji w dniu 17 ub. mies. z prośbą o poparcie jego tezy, nie należy też wątpić, że Ministerstwo, jako najwyższy urzędowy opiekun turystyki wdroży odpowiednie kroki wobec Ministerstwa Skarbu.

Byłoby ze wszech miar pożądane, aby wszystkie stowarzyszenia zgłosiły akces do akcji Beskidenvereinu.

Jak ustąpiła
Państwowa Rada Ochrony Przyrody?

W dniu 1 września podaliśmy o ustąpieniu Państwowej Rady Ochrony Przyrody. Obecnie jesteśmy w stanie zreprodukować oryginalny protokuł posiedzenia, na którym zapadła powyższa uchwała.

Brzmi on w omawianej części jak następuje:

Obecni: prof. dr. Władysław Szafer (Kraków) przewodniczący; członkowie Rady: prof. dr. Seweryn Dziubałtowski (Warszawa), prof. dr. Walery Goetel (Kraków), prof. dr. Bolesław Hryniewiecki (Warszawa), prof. inż. Aleksander Kozikowski (Lwów), prof. dr. Stanisław Kulczyński (Lwów), prof. dr. Mieczysław Limanowski (Wilno), prof. dr. Jan Gwalbert Pawlikowski (Lwów), prof .dr. Michał Siedlecki (Kraków), prof. dr. Jerzy Smoleński (Kraków), p. Adam hr. Starzeński (Kościelec), prof. dr. Szymon Wierdak (Lwów), prof. dr. Adam Wodziczko (Poznań); personel Biura Delegata: p. W. Kulczyński i dr. Jerzy Lilpop.

Obrady otworzył prof. Szafer o godzinie 15.45.

Powitawszy obecnych, poświęcił kilka słów pamięci zmarłego w dniu 1 1sierpnia 1935 r. dr. Wiktora Kuźmiara.

Następnie oznajmił prof. Szafer obecnym o swem postanowieniu ustąpienia ze stanowiska przewodniczącego Państwowej Rady Ochrony Przyrody oraz Delegata Ministra do spraw ochrony przyrody i omówił przyczyny, które skłoniły go do tego kroku.

Po wyczerpującej dyskusji, w której zabierali głos wszyscy obecni (członkowie Rady), zarządził przewodniczący przerwę w obradach, w czasie której komisja w osobach prof. Siedleckiego i Smoleńskiego, przy udziale prof. Goetla, ustaliła tekst rezolucji. Po przerwie odczytał ją prof. Siedlecki, poczem podpisali ją wszyscy obecni członkowie Rady, prócz hr. A. Starzeńskiego, który ze względów osobistych wstrzymał się od podpisania aktu rezygnacji.

Rezolucja brzmi:

„Do Pana Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

Wobec tego, że zwłoka w wprowadzeniu w życie ustawy o ochronie przyrody hamuje działalność Państwowej Rady Ochrony Przyrody i biorąc pod uwagę fakt, że sprawy związane ściśle z ochroną przyrody bywają rozstrzygane bez zasięgania opinji P. R. O. P. (kolejka linowa w głębi Tatr), wreszcie wobec faktu, że trudności powstałe w ostatnich czasach spowodowały ustąpienie najbardziej zasłużonego przewodniczącego Rady, z którego kierunkiem pracy Rada w zupełności się solidaryzuje — podpisani członkowie P. R. O. P., mając wątpliwość, czy posiadają zaufanie Pana Ministra, konieczne do wypełnienia swych zadań, składają swe mandaty do dyspozycji Pana Ministra.

W Zakopanem, dnia 13 sierpnia 1935 roku".

(dwanaście podpisów członków P. R. O. P.) [1]).

Po dyskusji zapadło postanowienie, iż akt ten prześle się z Biura Delegata p. Ministrowi W. R. i O. P. w dniu 19 sierpnia 1935 r. wraz z rezygnacją prof. Szafera. W kilka dni potem przesłany zostanie odpowiedni komunikat do prasy.

Jak się dowiadujemy, Ministerstwo W. R. i O. P. do dnia dzisiejszego nie zajęło jeszcze żadnego stanowiska w sprawie ustąpienia Państwowej Rady Ochrony Przyrody.

[1]) Dodatkowo zgłosili swój akces do tej rezolucji nieobecni na posiedzeniu w Zakopanem członkowie Rady: prof. Jan Grochmalicki (Poznań), prof. dr. Stefan Kreutz (Kraków), inż. Stanisław Kurczyn (Nowoświęciany) i prof. Stanisław Małkowski (Wilno).

Turystyka samolotowa

Znikoma ilość wypadków w pasażerskiej komunikacji lotniczej świata, sprowadzona do 0% w Polsce, przekonała najszersze warstwy społeczeństwa o 100% bezpieczeństwa w używaniu samolotu, jako środka komunikacji.

Gdy zastanowimy się tylko nad tem, że czas przelotu z Warszawy do Gdyni wynosi 1 godz. 50 min., z Warszawy do Katowic 1 godz. 25 min. lub Warszawa — Poznań — Berlin tylko 3 godz., z łatwością zdamy sobie sprawę z olbrzymiej oszczędności czasu.

Jest to najmłodszy środek komunikacyjny, mający jednak wielką przyszłość turystyczną i zawdzięczający swą popularność — właśnie szybkości.

Ceny, kształtujące się na poziomie cen drugiej klasy pociągów pośpiesznych, obniżą się prawdopodobnie przy dalszym rozwoju ruchu pasażerskiego, towarowego i pocztowego.

Szlaki powietrzne wyznacza sieć lotnisk, odpowiednich portów w żegludze morskiej, których nowoczesne wyposażenie (poczekalnie, restauracje, kawiarnie, bary, urzędy. telef. i telegr. i t. d.) i dogodne połączenie z ośrodkami ruchu pasażerskiego, mają wielkie znaczenie dla korzystania z tego rodzaju komunikacji.

Ciekawe dane w tej sprawie znajdujemy w „Zagadnieniach Ruchu Turystycznego" Miecz. Fularskiego:

„W Polsce komunikację powietrzną utrzymuje od r. 1929 Tow. Polskie Linje Lotnicze „Lot". Samoloty „Lotu" utrzymują stałą komunikację między Warszawą, a Gdynią i Gdańskiem, Warszawą a Krakowem — Wilnem — Rygą i Tallinem. Warszawą — Lwowem — Czerniowcami — Bukaresztem — Sofją — Salonikami, Warszawą a Katowicami, Warszawą — Poznaniem — Berlinem.

Dane odnośnie ruchu komunikacji lotniczej zawiera poniższa tablica wyników eksploatacji P. L. L. „Lot".

	1930	1931	1932	1933	1934
Ilość przebytych kilometrów w tysiącach	1.419	1.492	1.316	1.572	1.715
przewóz pasażerów	13.682	14.687	11.187	15.912	18.301
„ bagażu kg.	105.921	140.138	114.769	147.826	183.765
„ tow. w kg.	286.773	214.172	210.814	185.217	179.080
„ poczty kg.	28.726	36.343	25.494	22.254	29.040
„ gazet kg.	26.659	15.651	13.910	15.755	18.776
% regularności	94,9	94,0	95.0	97,2	95,0
% bezpieczeństwa	100	100	100	100	100

Turystyka związana z komunikacją lotniczą, znajdująca się jeszcze w powijakach, ma przed sobą duże pole rozwoju; prognostyk ten możemy postawić na zasadzie szybkiego rozwoju lotnictwa sportowego i turystycznego, szybkości osiąganej i dużej atrakcyjności krajobrazu widzianego z lotu ptaka. (Porównaj opis drogi lotniczej Warszawa — Poznań — Berlin, oprac. przez prof. dr. M. Orłowicza). Duże znaczenie dla tego rodzaju turystyki mają organizowane przez Orbis loty okrężne nad Warszawą, cieszące się b. poważną frekwencją, oraz loty turystyczne do Wilna".

Już dziś zagranicą sport lotniczo-turystyczny posiada liczne zrzeszenia i kluby i nierzadko trafiają się posiadacze własnych awnionetek. Miejmy nadzieję że niedługo i w Polsce — państwie światowych rekordów — pasażerska i turystyczna komunikacja lotnicza stanie się prostą i codzienną, niezbędną i powszechną.

Kwiatki z niwy Ligi

Na łączce

Liga przejęła organizację zjazdu na „Święto Niepodległości", co wywołało, jak zwykle, spontaniczne sarkania i skargi od których aż się roiło w prasie codziennej. Oprócz utyskiwań na złą komunikację, o czem piszemy na innem miejscu, prawdziwe oburzenie wywołało lokowanie przyjezdnych na Polu Mokotowskiem w czasie rewji.

Jakkolwiek bowiem na kartach uczestnictwa, sprzedawanych przez Ligę, wyraźnie znajduje się napis, głoszący, iż „okaziciel uprawniony jest do bezpłatnego wstępu na miejsca specjalnie rezerwowane", okazało się, że miejsca te zarezerwowała Liga... na łące, z której absolutnie nic nie było widać. Z równem powodzeniem można było zarezerwować je na Marymoncie lub w Grochowie.

Szczególnie niezadowoleni byli liczni Niemcy ze Śląska Opolskiego, przybyli na nasze święto narodowe specjalnemi pociągami, którzy dosłownie nie widzieli ani jednego momentu z rewji i krytykowali Ligę w słowach bardzo ostrych.

Polska publiczność nie mogła nawet stanąć w obronie Ligi, gdyż goście mieli zupełną słuszność.

Poszukiwania jakiegokolwiek przedstawiciela tej pożytecznej instytucji były bezowocne, Liga bowiem, zgodnie ze swą tradycją, nie deleguje w takich wypadkach nikogo, słusznie salwując zdrowie i całość kości swoich współpracowników.

Znowu nie odszedł

Pociąg „popularny", organizowany przez Ligę na uroczystości Lwowskie, a mający odejść z dw. Gdańskiego w Warszawie w dniu 21 listopada o godz. 21 m. 5, został odwołany z powodu zbyt małej frekwencji.

Jest to jeden z wielu pociągów Ligi, które nie odeszły i fakt ten dowodzi po raz niewiadomo który jakiem zaufaniem cieszą się jej imprezy na które zresztą uczciwie zapracowała.

Szczytem ignorowania jednak publiczności jest to, że po odbiór pieniędzy zapłaconych za bilety przez nielicznych amatorów wycieczki kazano im biegać aż na Pragę, do biura kontroli dochodów dyr. Warszawskiej.

Może byłby już czas zaprzestać nareszcie tego natrząsania się z publiczności?

Trudna sytuacja
pensjonatów w uzdrowiskach

Sprawę sytuacji, w jakiej znaleźli się właściciele nieruchomości, oświetla ostatnio p. J. Cz. w Kurjerze Warszawskim, pisząc m, in.:

„Zbliża się sezon zimowy w uzdrojowiskach, rozpoczynający się w dn. 1 grudnia. Przygotowania są już w pełni. Sezon najbliższy przypadnie w okresie bardzo dotkliwej redukcji płac i dochodów wskutek zastosowania drogą dekretów nowych podatków. Nie może się to nie odbić ujemnie zarówno na samej frenkwencji jak i na zmniejszeniu wydatków tych osób, które będę mogły lub będą musiały dla poprawy zdrowia wyjechać podczas zimy.

Już podczas lata podkreślaliśmy, iż uzdrojowiska polskie znalazły się w warunkach nader krytycznych. O akcji zaradczej ,koniecznej, jeśli chodzi o dalszy byt i rozwój uzdrowisk, jakoś nie słychać. Na stan krytyczny utyskują uzdrowiska nawet najbardziej renomowane i najliczniej odwiedzane. Przyczyny są znane: zubożenie klienteli, mogącej coraz mniej wydawać na pobyt i leczenie w uzdrowiskach, z drugiej zaś strony — „sztywne", nieustępliwe wymiary podatków i świadczeń.

Przed sezonem zimowym stow. właścicieli nieruchomości w Ciechocinku złożyło w tej sprawie memorjały w ministerstwach skarbu i opieki społecznej.

Czytamy tam, iż „właściciele pensjonatów i dworków w Ciechocinku znaleźli się w stanie, graniczącym z ruiną".

Pod tem oświadczeniem mogą się podpisać właściciele willi i pensjonatów we wszystkich uzdrowiskach.

Umotywowanie przyczyn przesilenia i — ruiny:

W latach dobrych (do r. 1930) ceny za zabiegi i karty kuracyjne były stosunkowo niewysokie w porównaniu z cenami ogólnemi w kraju. Liczba gości w uzdrowiskach krajowych była dość poważna. Społeczeństwo było znacznie zamożniejsze, niż obecnie. Trzeba dodać, iż wysokie opłaty paszportowe pozwalały tylko nielicznej grupie ludności na wyjazdy zagranicę.

W tych dobrych latach podatki i świadczenia wynosiły 20 — 25% w stosunku do wpływów brutto. Od czasu, gdy zaczął cię kryzys, potęgujący się coraz bardziej, przemysł hotelowo-pensjonatowy zaczął otrzymywać ciosy jeden po drugim.

Pierwszym z nich było coraz wyraźniejsze i dotkliwsze zubożenie klijenteli. Gdy w czasie dobrej konjuntury przeciętny gość przebywał na uzdrowisku 40 dni, często do 60, to w miarę pogłębiania się kryzysu, cyfra ta malała i obecnie dochodzi przeciętnie do 15 dni.

Wynik jest taki :w latach dobrych przy frekwencji w Ciechocinku 20 tys. osób i przeciętnym pobycie gościa 40 dni, ilość osobo-dni wynosiła 800.000. Obecnie przy spadku frekwencji do 15 tys. osób i średnim pobycie do 20 dni, liczba ta wynosi zaledwie 240.000 osobo - dni. Spadek wynosi 70%. Zmniejszyła się też liczba gości przyjeżdżających na czas krótki.

Trzeba też zwrócić uwagę, iż wobec nacisku władz i twardej konieczności bardzo wydatnie zniżono ceny na mieszkania i życie. Zniżka ta wynosi obecnie 50 — 65%. W następstwie obroty przemysłu hotelowo - pensjonatowego zmniejszyły się do $^1/_5$ tego, co osiągano w czasie dobrej konjunktury. Wtedy gdy spadek obrotów zmniejszył się o 80%, w tym samym czasie podatki i świadczenia niewspółmiernie wzrosły i wynoszą obecnie w stosunku do wpływów 70% — 165%!...

To znaczy, iż wiele pensjonatów pracuje deficytowo, ze stratą,

Stwierdzają ten stan dołączone do memorjału wyciągi i zestawienia z ksiąg handlowych. A są pensjonaty w warunkach jeszcze gorszych. Bardzo wielu grozi zupełna ruina.

Przeważająca większość właścicieli zadłużyła się ponad stan. Przeciętne zadłużenie wynosi według ściśle przeprowadzonej ankiety 50 — 65% wartości. Liczne nieruchomości wystawiono na licytację. Na wielu zahipotekowano należności skarbowe, bardzo liczne zalegają z podatkami na znaczne sumy, sytuacja zaś jest taka, iż nietylko nie można spłacać zaległości lecz nie starczy na podatki lawinowo płynące.

Domy opuszczone i od wielu lat nieremontowane staje się ruderami i pomimo wspaniałych inwestycji balneologicznych oraz pięknego zewnętrznego wyglądu uzdrowiska. muszą wywoływać opinje niekorzystne o całem uzdrowisku, co w konsekwencji pociągnie za sobą niedające się przewidzieć dzisiaj, wielkie straty dla skarbu państwa, państwowych zakładów zdrojowych i dla kolei żelaznych.

Niedobry jest stan taki, gdy — jak o tem wspomina memorjał — „więcej solanki w Ciechocinku spływa na użytek ryb do Wisły, niż używa się jej dla celów leczniczych".

Memorjały wymienione są donośnym głosem, wzywającym o ratunek. Jeżeli nie nastąpią rychłe zarządzenia zaradcze — byt uzdrowisk polskich będzie poważnie zagrożony.

Nowa organizacja
ruchu podróżniczego we Francji

W ostatnich dniach ub. mies. odbyło się w Paryżu pierwsze posiedzenie Rady Turystyki Uzdrowisk i Letnisk, pod przewodnictwem ministra robót publicznych, p. Laurent Eynac'a.

Rada jest instytucją, powstałą po zlikwidowaniu dawnej Naczelnej Rady Ruchu Cudzoziemców. Zbiera się ona co rok, zarząd jej jednakowoż urzęduje stale i zajmuje się w swych sekcjach sprawami komunikacyjnemi, hotelarskiemi, rozbudowy miast, statystyki komunikacyjnej, etc.

W posiedzeniu tegorocznem wzięli udział przedstawiciele izb handlowych, przedsiębiorstw transportowych, komunikacyjnych, zarządów miejskich, przemysłu uzdrowiskowego, związków lekarzy, przemysłu hotelowego i prasy oraz liczni działacze z dziedziny turystyki.

Min. Eynac określił najważniejsze postulaty, wysuwane przez państwo w związku z aktualnemi potrzebami podróżnych. Zapowiedział on powołanie w najbliższym czasie do życia centralnej organizacji, skupiającej wszystkie czynniki zainteresowane w przemyśle turystycznym Francji. Centralna organizacja będzie posiadała charakter instytucji publicznej i otrzyma od rządu 8.000.000 fr. tytułem kapitału zakładowego, niezależnie od kredytów, przyznawanych jej na poszczególne cele. Niezależnie od tego będzie ona popierana finansowo przez wszystkie gałęzie przemysłu, zainteresowane w jej istnieniu. Jednym z głównych jej celów będzie koordynacja działań zainteresowanych czynników oraz współpraca z prywatną inicjatywą.

Niezwykle interesujący referat wygłosił komisarz generalny ruchu podróżniczego, p. Roland-Marcel, który zanalizował przyczyny spadku ilości przyjezdnych Francji. Zdaniem jego, nie należy jej poszukiwać jedynie w pogorszeniu się konjunktury gospodarczej świata, lecz również w tem, że przyjęcie, jakiego doznają turyści, nie stoi na wysokości zadania. Odnosi się to przedewszystkiem do publiczności zagranicznej. Następnie mówca poddał analizie dotychczas panujące w tym zakresie stosunki i wezwał obecnych do większego zwrócenia uwagi na potrzeby i życzenia przyjezdnych. Wielką pomocą będzie tu rozwój stowarzyszeń przyjaciół poszczególnych miejscowości oraz dokładnie prowadzone statystyki frekwencji.

Referat p. ministra Laurent Eynac'a wyliczał z kolei kwestje, które, zdaniem jego, niedostatecznie zostały uregulowane. Chodzi tu o stosunek hoteli do przyjezdnych, ułatwienia komunikacyjne, roboty publiczne w uzdrowiskach i stacjach klimatycznych, ochronę widoków, etc. Zwrócił on również uwagę na niedostateczną propagandę, prowadzoną zagranicą.

Po wyczerpującej dyskusji Rada dokonała wyboru sekcyj.

Tylko czerwone blankiety

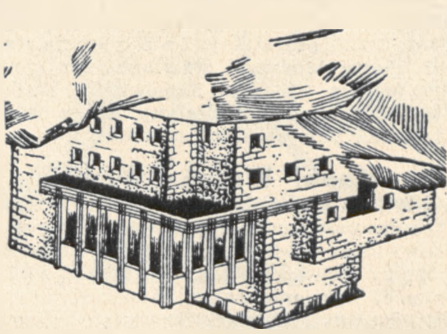
Do wiadomości naszej doszło, że w niektórych miejscowościach woj. Krakowskiego i Śląskiego zjawili się jacyś akwizytorzy, podający się za przedstawicieli naszego wydawnictwa i podpisujący się pod sfałszowanemi pieczątkami.

Wobec powyższego zawiadamiamy wszystkich zainteresowanych, że nasi przedstawiciele od 1 lipca r. b. posiadają specjalne upoważnienia terminowe, wystawione na blankietach zaopatrzonych w czerwony druk firmowy.

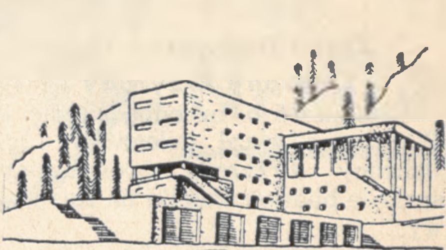
Osoby, które takich zaświadczeń nie posiadają, a podają się za naszych przedstawicieli, należy traktować jako zwykłych oszustów.

Wydawnictwo
Wiadomości Turystycznych

Stacje czy hotele ?



Tak wyglądają projektowane „stacje" kolejki linowej na szczycie Kasprowego oraz na Myślenickiej Turni.



Budowle te — to typowe wielkie hotele, nie zaś dworce kolejki.
Nie dziw, że spółka zażądała wywłaszczenia aż 2,5 ha gruntu na Kasprowym. Ciekawe tylko, jaka ustawa przewiduje wywłaszczanie gruntów na hotele?

Pamiątki regjonalne

Sprawę pomiątek regjonalnych, tak ważnych z punktu widzenia propagandy terenowej, omawia „Słowo" wileńskie w poniższy sposób:

„Nigdy nie zapomnę tego przygnębiającego wrażenia, które ogarnęło mnie, gdy w Druskienikach, w jednym z większych sklepów „pamiątek", zobaczyłem płaskorzeźby przedstawiające górali z nieodłącznemi fajkami, góralki, ciupagi, pudełka obrazujące wysokogórskie krajobrazy ze steorytypowymi bacami i tem podobne rzeczy, mające odźwierciadlić folklor wileńszczyzny. Każdy przedmiot był zaopatrzony w napis „Pamiątka z Druskienik".

— Czy pani stale mieszka w Druskienikach? — spytałem właścicielkę sklepu.

— Nie w Wilnie. Tu tylko na sezon przyjeżdżam .

Ogarnęła mnie wściekłość.

— Pocóż pani sprowadza tę warszawską tandetę do Druskienik? Przecież śmieją się z nas ludzie. Gdzież Pani ma tu góry? Czy chłop nasz chodzi w obcisłych portkach i kierpcach? Czemu Pani nie przywiezie z Wilna: wypalonych garnków „pięknych wyrobów drzewnych, palm, kilimów wileńskich?

Patrzyła na mnie ironicznie uśmiechnięta.

— Mnie to już nieraz mówili. Niech mi pan da ten towar, to ja kupię — czemu nie?

Pan pewnie nie wie, że w Wilnie niema gdzie kupić wypalonych garnków — Chyba na Kaziuka, a i to niewiele. Dla mego sklepu zamało. I trzeba zaraz dać gotówką. Kredytu niema.

Postanowiłem rzecz sprawdzić. Dziś żałuję, że uniosłem się wobec sprzedawczyni „pamiątek z Druskienik". Istotnie, w Wilnie niema możności nabycia wyrobów ceramicznych. Istnieje bowiem jedyny warsztat Azarewicza, warsztat mały, w którym projektodawcą i wykonawcą jest gospodarz. Obecnie Azarewicz zachorował. Warsztat stanął. Czy to jest rzecz normalna?

Od dwuch tygodni poszukuję pamiątek regjonalnych z Wilna i wszystkie moje wysiłki są daremne.

Czy możliwą jest rzeczą oparcie tradycyjnych wyrobów ludowych Wileńszczyzny na jednym prywatnym warsztacie? Mówimy o upadku rzemiosła wileńskiego, o katastrofalnym stanie rzemieślnika, a jednocześnie, zaniedbujemy najważniejsze warsztaty pracy, najbardziej dochodowe. Wpadliśmy w błędne koło, z którego musimy znaleźć wyjście. Izba rzemieślnicza w tych dniach rozpoczyna obrady. Zamiast referatów, przedstawiających beznadziejne położenie wileńskiego rzemieślnika niech zapadnie uchwała uruchomienia kilku bodaj drobnych warsztatów ceramicznych. Wiemy, że turyści niejednokrotnie poszukują, równie bezowocnie jak mieszkańcy stali, regjonalnych pamiątek z Wileńszczyzny, wiemy, że reprodukcje obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej, są ujęte w ramki stylizowanej kosodrzewiny, wiemy, że z czeczotki wyrabiane są w Wilnie pudełeczka, którym nadaje się kształt typowo rosyjskiej czapki z okresu Ostrowskiego, wiemy, że ta dziedzina przemysłu turystycznego jest w kompletnem zaniedbaniu i że uruchomienie warsztatów pracy w zakresie pamiątek regjonalnych można traktować, jako pierwszy krok naprzód w podniesieniu warunków bytu wileńskiego rzemieślnika".

Łódź otrzymała nowe muzeum

W dniu 24 ub. mies. Łódź przeżyła niecodzienną uroczystość — otwarcie nowej, poważnej placówki kulturalnej — muzeum etnograficzno-prehistorycznego. Jest to tem cenniejsze dla tego drugiego, co do wielkości, miasta w Polsce, że przedstawia ono ciągle jeszcze obraz wyjątkowego zaniedbania kulturalnego i intelektualnego.

To najmłodsze z polskich muzeów etnograficznych i prehistorycznych w ciągu swego krótkotrwałego istnienia prowadziło żywioną akcję terenową w zakresie etnografji krawej i prehistorji, stwarzając w Łodzi centralę badań bliskiego sobie zaplecza. Muzeum postrafiło już zadzierzgnąś silne węzły ze studjum etnograficznem oddziału Wolnej Wszechnicy Polskiej w Łodzi, obsługując potrzeby katedry etnografji.Z chwilą projektowanego kreowania katedry archeologji przedhistorycznej i jej odda usługi, zastępując muzeum uniwersyteckie.

Oddział etnograficzny składa się z działów etnografji krajowej, uwzględniając przedewszystkiem materjał pochodzący z najbliższego terenu — woj. Łódzkiego i północnej części województwa Kieleckiego, oraz etnografji pozaeuropejskiej, w której najlepiej reprezentowany jest oddział amerykanistyczny, obejmujący zbiory z Ameryki Południowej i Środkowej. Zbiory te są rezultatem eksploracji dokonywanej przez polskich działaczy emigracyjnych: Warchałowskiego, Freyda, Szymońskiego i innych. Oddział etnograficzny zawiera jeszcze mniejsze działy: afrykański i azjatycki.

Oddział prehistoryczny obejmuje głównie wyniki własnych badań terenowych (wykopalisk), przeprowadzonych dotychczas w piętnastu miejscowościach województwa (cmentarzyska i osady przedhistoryczne). Przedmiotem badań były przedewszystkiem epoka bronzu i starszy okres żelaza (czasy między 1200 a 500 r. przed Chrystusem), oraz okresy przedrzymski i rzymski. Badania nad temi ostatniemi wykazały istnienie na terenie woj. Łódzkiego silnych wpływów kulturalnych Rzymu. Wśród eksponatów do najważniejszych należą zabytki ceramiki głębokokrytej z późnych faz t. zw. kultury łużyckiej, ceramika typu burgundzko-wandalskiego oraz jedyne w kraju w stanie doskonałego zachowania naczynia bronzowe z okresu przedrzymskiego lub I wieku ery, stanowiące przedhistoryczne importy z pracowni bronzowniczych Capui.

Oddział prehistoryczny pracował przy pomocy i udziale personelu naukowego uniwersyteckich zakładów archeologicznych Warszawy, Krakowa, Lwowa i Poznania.

Przy łódzkiem muzeum stworzono własną pracownię preparatorską dla ceramiki przedhistorycznej i metali.

Uroczystość otwarcia zgromadziła przedstawicieli towarzystw kulturalnych i naukowych łódzkich oraz liczne grono ludzi nauki przybyłych z Warszawy i całego kraju.

Następnie w sali wykładowej Muzeum kustosz nowej placówki, p. Manugiewicz, skreślił krótki rys historyczny powstania Muzeum, poczem przemawiał prof. Wolnej Wszechnicy prof. Poniatowski. Niemal wszystkie placówki muzealne polskie i liczne instytucje naukowe nadesłały depesze gratulacyjne.

Wykopaliska przedhistoryczne
w pow. Dubieńskim

Na terenie pow. Dubieńskiego prowadzone są od dłuższego czasu intensywne prace archologiczne. Prace te polegają na zbieraniu i konserwowaniu zabytków przedhistorycznych i historycznych, które rozrzucone są po całym powiecie.

Pierwszy zbiór zawiera kilkaset ciekawych eksponatów z okresu paleolitu, neolitu, bronzu wczesnego i późno rzymskich wpływów. W Mirogoszczy obok Grodziska odkryto całe osiedle neolityczne i znlaeziono bardzo dużo krzemiennych, szlifowanych i nieszlifowanych narzędzi neolitycznych, jak siekierki, młotki, noże, dłuta, rozpylacze, tłuczki, kule do rzucania, wióry, skrobacze, strzały, oszczepy, prześliki liniane, korale szklane oraz kółka bronzowe. Zasługuje również na uwagę ceramika glinianych naczyń, których kawałki znajdują się na powierzchni.

Ciekawe jest odnalezienie w tem samem miejscu fragmentu ceramiki plastycznej — głowy byczka, która w swoim czasie służyła za ozdobę naczynia. W Lipie zaś oprócz osiedla neolitycznego i eksponatów z tego czasu znaleziono dużo paleolitu, z wieku bronzu i żelaza.

Na drodze z Lipy do Listwina za futorem Kościaniec, stoi piękny kurhan prawdopodobnie z czasów wczesnego bronzu, o czem świadczą części garnków odnalezione obok niego. Za kurhanem na wysokiej górze znaleziono dużo odłamków krzemiennych i całych narzędzi neolitycznych. Na zboczu tej góry ku północy rozłożone są w pewnym planie porządkowym groby ciałopalne i jamy mieszkalne, neolityczne i wczesno-rzymskiego wieku. W Listwinie zaś, oprócz grodziska, na zachodniej stronie wsi za gęstemi drzewami znajdują się słowiańskie cmentarzyska z pogańskich czasów, często zwiedzane przez naukowych badaczy. Wszędzie tu znajdują się narzędzia neolityczne i ceramika różnych wieków.

Kronika krajowa

Zjazd Delegatów Ligi Ochrony Przyrody

W dniu 15 b. m. odbędzie się w Warszawie zjazd delegatów Ligi Ochrony Przyrody, poświęcony sprawie budowy kolejki na Kasprowy.

W dniu dzisiejszym otwarta została w lokalu P. T. K. (Nowy Świat 19) stała wystawa ochrony przyrody.

Bezpłatne telefony w schroniskach

W schroniskach na Babiej Górze oraz na Lipowskiej, należących do BV, Katowicka Dyrekcja Poczt i Telegrafów zainstalowała bezpłatnie aparaty telefoniczne, zobowiązując dzierżawców schronisk do również bezpłatnej obsługi ich.

Za przykładem wymienionej dyrekcji powinny iść również inne, szczególnie zaś Krakowska i Lwowska, uwzględniając wybitną rolę telefonu nietylko jako środka komunikacyjnego, ale w pierwszej linji jako niezastąpionego czynnika wszelkicj akcji ratunkowej w górach.

W Zakopanem powstaje Syndykat Inicjatywy

W pierwszej połowie października odbyło się w Zakopanem z inicjatywy burmistrza inż. Zaczyńskiego pierwsze Zebranie informacyjno - organizacyjne przedstawicieli związków i organizacyj w łączności z mającym powstać w Zakopanem „Związkiem propagandy".

W wyniku tegoż wybrano komitet redakcyjny proponowanego statutu „Związku propagandy", który ostatnio obradował modyfikując statut tak, by jaknajsilniej mógł być reprezentowany i zainteresowany czynnik obywatelski.

Celem tego związku, podobnie jak w innych miejscowościach, zwłaszcza zagranicznych, jest stwarzanie warunków sprzyjających rozwojowi turystyki w Zakopanem, następnie inicjowanie, krzewienie i popieranie poczynań w kierunku stwarzania udogodnień i atrakcyj dla przybywających osób.

Kurs ratownictwa dla dzierżawców schronisk

W Zakopanem odbył się specjalny kurs ratowniczy dla dzierżawców schronisk.

Celem tego kursu było przeszkolenie dzierżawców schronisk w niesieniu pierwszej pomocy w czasie wypadków górskich. Szczególnie zimą zagadnienie to jest doniosłe, gdyż, jak wiadomo, uprawianie turystyki narciarskiej połączone jest z dużą ilością nieszczęśliwych wypadków. Schroniska zaopatrzone są wprawdzie w odpowiednie leki i środki opatrunkowe, ale często zdarza się, że nikt nie umie ich odpowiednio zastosować. Wspomniany kurs ma na celu usunięcie tych braków.

Na program kursu złożyły się nietylko teoretyczne wykłady, ale sporo ćwiczeń praktycznych, zwłaszcza w opatrywaniu i transporcie rannych.

Otwarcie nowej linji kolejowej

W dniu 30 b. m. odbyło się na Górnym Śląsku uroczyste otwarcie nowej linji kolejowej Moszczenica Śląska — Zebrzydowice. Linja ta wybudowana została przy pomocy funduszu Funduszu Pracy.

Turystyka polsko — węgierska

Zawarte w maju r. b. porozumienie turystyczne polsko-węgierskie, którego termin upływa 15 ub. m., przedłużone zostało na dłuższy okres 3-miesięczny.

Autobusy Gdynia — Kartuzy

Odbyła się w Kartuzach konferencja w sprawie uruchomienia stałej linji autobusowej pasażersko - towarowej Kartuzy do Gdyni. Uchwalono uruchomić linję natychmiast po ukończeniu nowej szosy Chwaszczyno — Mały Kack — Gdynia. Komunikację utrzymywałyby miejskie autobusy z Gdyni.

506.553 pasażerów przewiozły autobusy P.K.P.

W ciągu 3-ch miesięcy letnich autobusy polskich kolei państwowych wykonały łącznie 1.295.960 kilometrów i przewiozło 506.553 pasażerów.

Z nastaniem zimy potrzeby ruchu zmniejszają się znacznie i w przewidywaniu tego komunikacja samochodowa przystąpiła już do opracowania nowego rozkładu jazdy.

Zimowy rozkład jazdy autobusów, wprowadzony równocześnie z zimowym rozkładem kolejowym, będzie przewidywał mniejszą ilość kursów od letniego, a nawet niektóre linje, wybitnie sezonowe, zostaną zawieszone.

Uruchomione natomiast zostaną nowe linje turystyczne w zimie w okolicach Zakopanego, jak np. Zakopane — Morskie Oko.

Utrudnienia dla turystów palestyńskich

Konsul angielski w Warszawie czyni obecnie nowe trudności osobom zamierzającym się udać do Palestyny w charakterze turystów. Dotychczas turysta otrzymywał wymaganą wizę po złożeniu depozytu w wysok. 1800 zł. Obecnie konsul angielski w Warszawie, oprócz depozytu, domaga się jeszcze od turysty podpisania deklaracji, w której petent obowiązuje się, że pozostanie w Palestynie nie więcej niż 3 miesiące, nie będzie czynił starań w kierunku przedłużenia pobytu ani nie podejmie kroków w celu uzyskania zezwolenia na stały pobyt w Palestynie. Od podpisania deklaracji nie są zwalniani nawet turyści posiadający znaczne majątki w Polsce, co do których niema podejrzeń, jakoby zamierzali pozostać w Palestynie na stałe. Nowe trudności stawiane turystom przyczynia się do hamowania ruchu turystycznego do Palestyny, który ostatnio tak pomyślnie się rozwijał.

Kanał Wołyń — Wisła

Tygodnik „Polska Gospodarcza" w artykule, poświęconym programowi rozbudowy dróg wodnych, podkreśla, że jako mający największe szanse urzeczywistnienia, wymienić należy Kanał Kamienny. Kanał ten połączyłby kamieniołomy wołyńskie w Klesowie z Prypecią pod Pińskiem, a dalej przez kanał Królewski z Wisłą. Za przewóz koleją tonny granitu do centrum kraju płaci się za odległość 500 km. 6.20 zł., t. j. 1,2 gr. za tonno-kilometr, znacznie poniżej kosztów własnych kolei. Intensywny program drogowy wymaga coraz więcej granitu wołyńskiego, a gospodarka kolejowa unikać musi deficytowych przewozów.

Sprawa budowy kanału Kamiennego dla przewozu ciężkich, masowych towarów nabiera więc aktualności, zwłaszcza, że trasa krótka, wzniesienia żadne, a więc koszt powinien być niewielki.

Przed wyjazdem zagranicę

Dla wygody podróżnych, wyjeżdżających zagranicę, wprowadzono w Orbisie sprzedaż zagranicznych biletów kolejowych. Podróżni unikają przez to kłopotów w drodze, na obcych dworcach, a nie dopłacają nic, gdyż bilety zagraniczne sprzedaje się według urzędowych taryf.

Również i bilety na miejsca sypialne w pociągach, sprzedają placówki Orbisu po cenach taryfowych.

Muzeum Komunikacji

Kierownictwo Muzeum Kolejowego przy współpracy odpowiednich departamentów i instytucyj organizuje następujące działy: dróg i mostów kołowych, komunikacji samochodowej, dróg i urządzeń wodnych oraz propagandy turystyki. Na wyszczególnienie zasługuje plastyczny model portu Gdyni — wielkości około 14 metrów kw. — ilustrujący najnowszą rozbudowę basenów i urządzeń portowych. Model ten ofiarował Departament Morski.

Wobec powiększenia działów—obecne Muzeum Kolejowe w niedługim czasie zmieni nazwę na Muzeum Komunikacji.

Wycieczki na Boże Narodzenie w Polsce

„Boże Narodzenie w polskim dworze". Roboty świąteczne w dworach — przyjemności towarzyskie — sporty.

Kilkudniowe wycieczki turystyczne do Zakopanego, Krynicy, Wisły i Worochty.

Pobyty ryczałtowe w Zakopanem, Krynicy i Wiśle.

Zagranicą

Do Sinania w Rumunji — wycieczka 1 tygodniowa i 2 tygodniowa.

Do Łotwy — wycieczka 1 tygodniowa.

Na Riwierę Francuską, do Paryża, Strasburga, Drezna, Norymbergi, Berlina — 3 tygodniowa.

Do Berlina — wycieczki lotnicze z Warszawy i z Poznania.

Do Londynu — wycieczka 2 tygodniowa.

Do Palestyny i Egiptu — z okazji Międzynarodowego Kongresu Chirurgów w Kairze — 17 grudnia b. r. do 14 stycznia 1936 r.

Informacje i zapisy w Orbisie.

„Wochenende in Warschau"

Ruchliwy Związek Prop. Turystycznej m. st. Warszawy wydał ostatnio pod powyższym tytułem prospekt w jęz. niemieckim, przeznaczony dla w. m. Gdańska.

Publikacja ta stanowi jedno z najlepszych wydawnictw tego rodzaju, i zarówno pod względem redakcyjnym, jak graficznym, stoi o całe niebo od ostatnich prospektów zagranicznych Ministerstwa Komunikacji.

Liczne dobrze dobrane ilustracje, staranny druk i dobry papier czynią prospekt b. estetycznym i zachęcają do przejrzenia go.

Atrakcja Warszawy
„Budowniczy Solness" Ibsena

nowa premjera w Teatrze Kameralnym (Senatorska 29)

Potężne dzieło *Ibsena „Budowniczy Solness"* jest jednem z najdziwniejszych, jakie kiedykolwiek napisano; jest to dzieło skończone, najbardziej oryginalne, jakie Ibsen w przebogatej swej twórczości wydał.

Sztuka ta nie jest realnem odbiciem ówczesnych stosunków społecznych, obyczajowych ani odbiciem epoki. Jest to dzieło nieśmiertelne, które wiecznie trwać będzie, zawsze świeże, zawsze pulsujące nieposkromionym najistotniejszych, wewnętrznych zmagań ludzkiego ducha w walce z materją.

Jak uskrzydlony Icar, ginie również i Solness, który zmierzał opłacić wejście na szczyty. I śmierć ta opromienia i oczyszcza Solnessa, bo jakkolwiek życie Wielkiego Budowniczego nie było wolne od przyziemnych pragnień, namiętności i ambicji, to jednak tęsknota za Wielkiem Nieosiągalnem i Nieziszczalnem, tęsknota, którą rozbudziła w nim Hilda, wyrwała go z nizin ducha i poniosła na szczyty.

W galerji ibsenowskich postaci kobiecych Hilda stanowi niejako syntezę wszelkich sił twórczych, odradzających i pobudzających.

Jest energją, jest siłą kosmiczną, jest żywiołem i duchem, ona to jest tym ogniem młodości, co rozżarza zastygające siły Solnessa, niszczy w nim narastające coraz bardziej złoża egoizmu i zawiści i magnesem młodości, potęgą myśli czystej i bezinteresownej, porywa za sobą Solnessa, aby mógł się odrodzić i stanąć wysoko na szczytach.

W głównych rolach: Solnessa i Hildy występują: Karol Adwentowicz i Irena Grywińska.

Ruch wydawniczy

Książka o Kordyljerach

Wiktor Ostrowski. Na szczytachKordyljerów. Wspomnienia z polskiej wyprawy alpinistycznej w Kordyllera De Los Andes. Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych Warszawa — Lwów 1935.

Nasza uboga literatura podróżnicza wzbogaciła się znowu o jedno z tych cennych dzieł, które przemawiają do czytelnika nietylko szczerością obrazu, ale i bezpretensjonalną, oraz objektywną ścisłością opowiadania.

Autor brał udział w słynnej wyprawie, zorganizowanej przez Koło Wysokogórskie P. T. T. w listopadzie 1933 r., a mającej na celu eksplorację niezbadanych dotychczas niektórych szczytów And, m. in. Mercedario, Cerro Negro, La Mesa oraz Aconcagua.

Dlaczego wybrano właśnie Andy? Autor odpowiada na to, że mapy And posiadają jeszcze białe plamy niezbadanych szczytów i dolin, gdzie nie postała jeszcze dotąd stopa człowieka. Tę lukę należy zapełnić i „wpisać do historji badań odkrywczych naszą polską kartę, zatknąć na niezdobytym dotąd szczycie polskie barwy."

Ambitny i szlachetny plan został zrealizowany przy pomocy kilku instytucyj państwowych i społecznych oraz przy wydatnej pomocy naszego posła w Argentynie min. Mazurkiewicza. Również władze argetyńskie odniosły się do planów polskich podróżników z wielką życzliwością.

Opis zmagania się uczestników wyprawy, pp. Osieckiego, Daszyńskiego, Karpińskiego, Ostrowskiego, Dorawskiego i Jodki-Narkiewicza, z dziką przyrodą And, zazdrośnie strzegącą swych tajemnic, walka z lodowcami a wreszcie bogate rezultaty tej wyprawy i wielkie trjumfy jej stanowią treść tej ineresującej książki, kóra winna znaleść jaknajszersze rozpowszechnienie wród wszystkich, miłujących przyrodę oraz interesujących się postępami naszej młodej państwowości w dziedzinie kultury.

Barwny żywy styl, wielkie walory narracyjne i prosta bezpośredniość stanowią walory osobiste autora jako literata. Dobre ilustracje podkreślają wartość wydawnictwa.

Polacy na biegunie

Stanisław Siedlecki. Wśród polarnych pustyń Swalbardu. Państwowe Wydawnictwo Książek Skolnych Warszawa — Lwów 1935.

Książka składa się z 2 części. W pierwszej autor, jako uczestnik polskiej wyprawy Roku Polarnego 1932 — 33 na Wyspę Niedźwiedzią, opisuje prace jej w ciągu kilkumiesięcznego pobytu pod biegunem. W drugiej autor opisuje polską wyprawę na Spitsbergen w r. 1934, zorganizowaną przez P. T. K. przy pomocy szeregu instytucyj wojskowych oraz społecznych. W wyprawie tej wzięli udział pp. Biernawski, Mogilnicki, Siedlecki, Zagrajski i Rogala-Zawadzki.

Obydwie wyprawy przyniosły bogaty plon naukowy i stanowią w historji badań bieguna północnego bardzo poważną kartę, co z uznaniem podkreślają również zagraniczne sfery naukowe.

P. St. Siedlecki w opisie swoim kieruje się ścisłością naukową, nie traktuje go jednak sucho i nie przeznacza go wyłącznie dla sfer naukowych. Książkę z wielką korzyścią i przyjemnością przeczytać może każdy laik i nauczy się z niej wiele. Doskonały lekki styl i żywość opisów stanowią dalsze wartości tego dziennika wyprawy, będącego poważnym wkładem w kapitale bibljografji podróżniczej.

Część historyczna, poprzedzająca właściwy dziennik wyprawy, ujęta jest krótko lecz wyczerpująco. Liczne zdjęcia fotograficzne ilustrują wiele ciekawych momentów.

Przewodnik turystyczno-narciarski po Gorganach

Opuściła prasę w nakładzie firmy wydawniczej „Książnica - Atlas" trzecia część znanego „Przewodnika po Beskidach Wschodnich" H. Gąsiorowskiego, obejmująca najcharakterystyczniejsza połać Karpat polskich, *Gorgany.*

O układzie i treści przewodnika informuje następujący spis rozdziałów: 1. Ogólna charakterystyka, 2. Doliny Swicy i Mizuńki, 3. Doliny Łomnicy i Czeczwy, 4. Doliny Sołotwińskiej Bystrzycy i 5. Dolina Nadwórniańskiej Bystrzycy. Działy wód wymienionych rzek stanowią owe słynne, tak bardzo frapujące turystów szczyty, zasypane na niezmierzonych przestrzeniach morzem chwiejnych, kamiennych głazów, przystępu do których bronią niespotykane w innych górach Europy w tak znacznych rozmiarach, gąszcze kosodrzewiny.

W opisie szczegółowym część praktyczno - informacyjną okraszają zwięzłe wiadomości krajoznawcze, podnoszące niezwykle wartość przewodnika; wśród nich silnie podkreślić należy poświęcenie godnego miejsca legjonowym walkom i potyczkom; na terenie bowiem Gorganów miały miejsce najchlubniejsze wyczyny przesławnej II Karpackiej Brygady Legjonów, która tu właśnie, w najdzikszym górskim terenie, podczas srożącej się zimy wywalczyła sobie wśród obfitego krwi rozlewu zaszczytne miano Brygady „Żelaznej". Co zdziałał, gdzie i jak walczył żołnierz legjonowy w Karpatach, dowie się każdy z tej właśnie części przewodnika mjra. Gąsiorowskiego.

Tak pedantyczna dokładność w opisie gór i miejscowości, jak również uwzględnienie po ostatni moment wszelkich zmian, zaszłych w dziedzinie gospodarki letniskowej i turystycznej (m. in. np. dorobku wszystkich, tak licznych obecnie organizacyj, zajmujących się górami z Polskiem T-stwem Tatrzańskiem na czele) cechują wybitnie i tę część przewodnika.

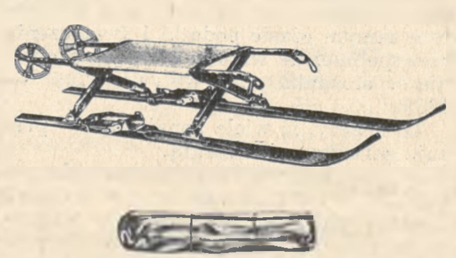
Tekst uzupełniony jest mapkami schematycznemi, z których jedna przedstawia rozmieszczenie osiedli i sieć komunikacyjną z głównem uwzględnieniem znakowanych farbą szlaków turystycznych, oraz kolei leśnych, zaś druga okolice słynnej grupy Doboszanki. Dodane są również 2 szkice panoram górskich. Podobnie jak w poprzednio wydanych częściach przewodnika, uwzględnił autor oczywiście i wycieczki narciarskie, służąc zimowym turystom bardzo cennemi, praktycznemi wskazówkami o możliwościach narciarskich na tamtejszym, bardzo trudnym terenie.

Książka zawiera 250 stronic małej ósemki, można przeto wygodnie nosić ją z sobą w kieszeni.

Omówiona część przewodnika mjra Gąsiorowskiego zamyka całość jego przewodnika Po Beskidach Wschodnich. Jako taki nietylko zapełnił on dotkliwą lukę w naszej literaturze turystycznej i uprzystępnił najszerszym warstwom społeczeństwa olbrzymi świat gór ojczystych na południowych kresach Rzeczypospolitej, ale nadto dał wzór szczegółowego, wszechstronnie rzecz ujmującego górskiego przewodnika turystyczno - krajoznawczego.

Kronika zagraniczna

Interesujący a prosty wynalazek: sanki — narty



Sanki — narty złożone do użytku i zwinięte do przenoszenia.

Nasz korespodent wiedeński (B) donosi: W tych dniach zademonstrowano sferom narciarskim i turystycznym Wiednia niezwykle ciekawy wynalazek: narty - sanki.

Jak widać z załączonej fotografji, sanki zbudowane są na nartach za pomocą zwyczajnego krzyżaka, przytwierdzonego śrubami i pokrytego kawałkiem płótna. W ten sposób zbudowane sanki posiadają wiele zalet: przedewszystkiem służą one jako sprzęt ratunkowy w razie wypadku. Następnie nadają się one doskonale jako sprzęt sportowy dla 2 osób tam, gdzie normalne sanki lub bob zapadłby się w nieubitym śniegu. Dalej można na nie naładować plecaki oraz oraz narty 4 osób, co ważne jest przy podchodzeniu i stanowi wybitne odciążenie narciarzy. Bardzo pożyteczne są one również w tym wypadku, kiedy jeden z narciarzy złamię nartę i musiałby ze szczytu schodzić „na piechotę". W tym wypadku saneczki, zrobione z pary nart towarzysza, pozwalają obydwu na szybki i bezpieczny zjazd w dolinę.

W czasie demonstracji wynalazca, nawiasem mówiąc młody narciarz, montował i rozbierał saneczki w ciągu 3 minut.

Sądzimy, że wynalazkiem tym winny zainteresować się zarówno sfery turystyczne i sportowe, jak i fabryki przyrządów sportowych. Na żądanie możemy podać bliższy adres wynalazcy.

Motoryzacja w Sowietach

„Przegląd Wschodni", ostatnio pisze o pomyślnym rozwoju sieci drogowej w Sowietach, co przyśpieszyło motoryzację kraju. W r. 1917 było w Rosji 12.000 aut prawie w 100% zagranicznych marek. Budownictwo samochodów w Rosji nie istniało. Obecnie pracują w pełnem tempie 3 olbrzymie fabryki aut w Gorkim, w Moskwie i w Jarosławlu, ponadto jest szereg mniejszych wytwórni i wielkich warsztatów reparacyjnych.

W końcu r. 1934 było w Z. S. R. R. 180.000 aut, a w r. 1937 ma być ich już 580.000 sztuk.

Ponadto wykształcono 150.000 szoferów, 20.000 samochodowych techników i inżynierów. Obecnie jest w Z. S. R. R. 65 wszelkiego typu uczelni samochodowo - drogowych.

Ilość pracowników w autotransporcie szybko rośnie. W r. 193 3było ich 95.000.

Tunel Simploński dla ruchu kołowego

Dwaj inżynierowie szwajcarscy, M. Perrin i M. Tuscher opracowali projekt przebudowy jednej sztolni tunelu Simplońskiego dla użytku aut.

Sztolnia ta, ukończona dopiero w r. 1921, służy głównie do wentylacji głównego tunelu, ruch kolejowy jest w niej minimalny, ruch zaś automobilowy stale wzrasta na tym odcinku.

Przebudowa tunelu skróciłaby odległość Brigue (gran. szwajcarska) — Domodossola (gran. włoska) z 47 na 22 klm., przytem droga ta otwarta byłaby całą zimę, gdy tymczasem szosa, idąca górą przez przełęcz Simplon, otwarta jest jedynie w letnich miesiącach.

Koszty przebudowy wyniosą około 3 miljonów franków.

W Brigue zawiązało się towarzystwo włosko - szwajcarskie w celu przestudjowania i ewentualnego wykonania tej pracy.

W razie przychylnej opinji władz i rzeczoznawców, przebudowa będzie rozpoczęta w r. 1936.

Z Francji

Boże Narodzenie we Francji

Święta Bożego Narodzenia ochodzone są we Francji bardzo uroczyście. W nocy z 24 na 25 grudnia odbywają się w kościołach nabożeństwa — pasterki, które w rozmaitych częściach kraju dają możliwość przyjrzenia się ciekawym obyczajom i tradycjom ludowym, oraz usłyszenia charakterystycznych dla każdej dzielnicy starych kolęd. W czasie Bożego Narodzenia które zbiega się z przesileniem dnia i nocy można oglądać pozostałości starych obyczajów gallijskich, zabarwionych praktykami pogańskiemi, słuchać ciekawych i oryginalnych baśni, poznać wierzenia ludowe i legendy.

W Bretanji menhiry opuszczają swe miejsca by napić się wody u źródła, kołyszą się dzwony w ruinach opactw i klasztorów, po świecie chodzą ludzie — wilki, duchy topielców i czarowników szukają kwiatu paproci. W Szampanji po zgaszeniu wszystkich kominków przed pasterką zapala się od ognia przyniesionego z kościoła. Podobny zwyczaj panuje również w Prowancji, której „specjalnością" są szopki, przedstawiające stajenkę betleemską.

W starem opactwie benedyktów Solesmes, obok Sablé i Mans usłyszeć można prawdziwe śpiewy gregorjańskie kultywowane tam tradycyjnie.

W Bax, przy ujściu Rodanu, odbywa się przepiękna msza pasterzy prowansalskich, którzy przychodzą do kościoła ubrani w swe stroje regjonalne.

We wszystkich zakątkach Francji, w Normandji, Bearn, Owernji, Anjou, Lotaryngji i Alzacji, Prowancji i t. d. odbywają się pochody ze śpiewami. W uroczystym choć wesołym nastroju święci ludność przyjście Zbawiciela Świata.

Święta Bożego Narodzenia są bodaj najlepszą okazją poznania obyczajów i tradycyj Francji, tem bardziej, że dla ułatwienia przejazdów świątecznych koleje francuskie stosują w tym okresie

Muzeum Wielkiej Wojny w Paryżu

Muzeum można zwiedzać w niedziele: się w zamku Vincennes na przedmieściu Paryża, zawiera niezwykle interesujący zbiór pamiątek po kataklizmie dziejowym lat 1914 — 1918. Specjalnie bogaty jest dział publicystyki wielkiej wojny.

Muzeum można zwiedzać w niedzielę: od godz. 9 m. 30 do godz. 2 m. 30, oraz od godz. 13 m. 30 do godz. 17. W dnie powszednie, z wyjątkiem poniedziałków, od godz. 13 m. 30 do godz. 17.

Bilet wejścia kosztuje w niedzielę 1 franka, w dnie powszednie 2 franki.

Sezon sportów zimowych

W związku ze zbliżającem się sezonem sportów zimowych Koleje Francuskie przypominają, iż turyści udający się do francuskich stacyj narciarskich korzystać mogą ze specjalnych biletów ulgowych, ważnych na 40 dni, awydawanych od dnia 1 grudnia do 30 kwietnia. Zniżka z której korzystają nabywcy tych biletów wynosi: w klasie 1-ej 25%, w klasach II-ej i III-ej — 20%.

Ważność może być dwukrotnie przedłużona po 20 dni, pod warunkiem uiszczenia za każdym razem opłaty w wysokości 10% pierwotnej ceny biletu.

Poniżej podajemy spis francuskich stacyj sportów zimowych:

Wogezy: Ballon d' Alsace (1342), Col de la Schlucht, Hohneck (1139 m.), Gérardemer (900 m.), le Lac Blanc (1054 m.), Markstein (1240 m.).

Jura: Col de Faucille (1160 m.), Jougna-sur-Pontarlier (1080 m.), les Roussessur - Morez (1135 m.).

Pireneje: Barèges (1250 m.), Cauterets (950 m.), de Puymorens (1931 m.), Eaux - Bonnes (750 m.).

Massif Central: La Bastide (1022 m.), Besse - en Chandesse (1036 m.), le Lioran (1150 m.), le Mont - Dore (1050 m.).

Alpy: Abriès (1540 m.), Allos (1700 m.), Alpes d'Huez (1860 m.), Argentière - Montroc (1375 m.), Barcelonnette (1133 m.), Beuil (1454 m.), Briancon (1321 m.), Chamonx - Mont - Blanc (1035 m.), la Clusaz (1040 m.), Col de Porte (1354 m.), Collognes - sous - Selève (1300 m.), Combloux (1000 m.), Getz (1172 m.), Grand - Bornard (931 m.), Lautaret (2056 m.), Megève (1110 m.), Montgenèvre - sur - Briancon (1860 m.), Montmin (1100 m.), Morzine (1000 m.), Nancroix - sur - Peisey (1425 m.), Peira - Cava (1483 m.), Revamd - sur-Aix - les - Bains (1545 m.), Saint - Bon (1090 m.), Saint - Gervais (807 m.), St. Pierre - de - Chartreuse (880 m.), Thönes (650 m.), Tignes (1359 m.), Val d'Isère (1386 m.), Villard - de Lans (1050 m.), Voza - Prarion - St. Gervais (1860 m.), Mont - Ventoux (1500 m.).

Oficjalne biuro Kolei Francuskich w Warszawie, Ossolińskich 4, posiada do dyspozycji publiczności bogatą kolekcję bezpłatnych prospektów omawiających stacje sportów zimowych.

Ochrona przyrody

Ochrona zwierzyny

W czasie silnych mrozów i głębokich śniegów zwierzyna polna i leśna, a przedewszystkiem zające i kuropatwy, zmuszona jest szukać pożywienia w pobliżu osiedli ludzkich, stając się w ten sposób łatwą zdobyczą dla osób, łowiących zwierzynę za pomocą wnyków, potrzasków i innych sposobów niedozwolonych.

Celem ochrony zwierzyny minister spraw wewnętrznych, w porozumieniu z ministrem rolnicwa i reform rolnych, wydał okólnik do wojewodów i starostów, aby zwrócili na tę sprawę specjalną uwagę i aby winnych nielegalnego łowienia zwierzyny pociągać do odpowiedzialności karnej na podstawie art. 77 prawa łowieckiego.

PRENUMERATA ROCZNA zł. 5.—; półroczna zł. 3.—. CENY OGŁOSZEŃ: Na 1-ej stronie 70 gr., w tekście 60 gr., za tekstem 50 gr., komunikaty zł. 1.—, opisowe zł. 1.50, wszystko za 1 milimetr jednoszpaltowy (na stronie 6 szpalt). Drobne 20 gr. za słowo. Od cen powyższych żadnych rabatów się nie udziela. Za terminowy druk ogłoszeń Wydawnictwo nie odpowiada. Do bezpłatnego przedruku ogłoszeń Wydawnictwo jest obowiązane tylko w razie zniekształcenia tekstu, wynikłego z winy Wydawnictwa, a zmieniającego sens ogłoszenia. Fotografij ani rękopisów Wydawnictwo nie zwraca. Przedruki dozwolone tylko za zgodą Redakcji.

Redaktor i wydawca: St. Garztecki. Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Wilcza Nr. 6, tel. 8-83-84. P. K. O. Nr. 9389. Zakł. Graf. „DRUKPRASA" Nowy-Świat 54. Tel.: 615-56 i 242-40.